

Neoliberalna demokracja na drodze do oligarchicznego totalitaryzmu

3 czerwca 2025

W XX wieku dyskurs o centralizacji i decentralizacji znalazł swój wyraz w powszechnym sporze pomiędzy liberałami i marksistami oraz pomiędzy liberałami i faszystami na temat totalitaryzmu i jego roli.

Doświadczenia historyczne pokazały, że demokracja nie zawsze była zdolna do zabezpieczenia się przed totalitaryzmem czy autorytaryzmem oraz powstrzymania swojej ekspansji terytorialnej. Wydarzenia ostatnich dziesięcioleci pokazały, że neoliberalna demokracja dała wyraźne oznaki wyradzania się w krytykowany przez jej ideologów totalitaryzm. Neoliberałowie z USA i niektórych czołowych krajów europejskich uruchomili bieg zdarzeń, który doprowadził do wybuchu wojny między Rosją i Ukrainą. A gdy uwidoczniło się zaostrzenie stosunków społecznych w ich krajach, broniąc się przed utratą władzy, sięgnęli po bezczelne fałszowanie wyborów i sądowe eliminowanie przeciwników politycznych z kandydowania w wyborach.

Istota totalitaryzmu

Od czasu Benito Mussoliniego totalitaryzm charakteryzowano jako dążenie państwa do objęcia kontrolą wszystkich dziedzin życia społecznego, podporządkowanie interesów jednostki interesom państwa. Silną pozycję w państwie totalitarnym przypisywano przywódcy (wodzowi) i partii rządzącej, która stanowiła jedyną legalną partię, a członkowie jej obsadzali większość urzędów. Dostrzegano kontrolę rozbudowanego aparatu represji nad obywatelami. Widziano hamujący wpływ totalitarnego państwa na gospodarkę. Państwu zarzucano ciągłą

indoktrynację społeczeństwa poprzez środki masowego przekazu i system szkolnictwa, oraz ograniczanie wymiany myśli przez cenzurę prewencyjną. Ponadto uważano, że państwa totalitarne manipulowały i zaprzeczały w praktyce prawom jednostki, wolnym wyborom, wolności wypowiedzi i stowarzyszeń. W swej istocie miały znosić dwoistość państwa i społeczeństwa, różnicę między oskarżonym i winnym. Zwracano przy tym uwagę na dwa rodzaje państw totalitarnych – jedne miały funkcjonować w oparciu o koncepcję rasy (jak np. hitlerowskie Niemcy), a drugie panującej klasy (jak kraje „realnego socjalizmu”). Widziano jak państwo nazistowskie wypełniało swą misję poprzez eksterminację narodu żydowskiego i wyplenienie zdegenerowanej rasy. Z kolei państwo stalinowskie walczyło z wrogami ludu w imię eliminacji wyzysku i panowania klasowego.

W dyskursie o totalitaryzmie w okresie zimnej wojny dominowało przekonanie, że jest on przeciwieństwem i zaprzeczeniem demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Pierwszym czynnikiem, który miał zabezpieczyć społeczeństwa przed totalitaryzmem miało być, zdaniem neoliberałów, przestrzeganie zasad demokracji: cykliczne i konkurencyjne wybory, jednakowe traktowanie poszczególnych podmiotów politycznych, alternatywność władzy, zasady parlamentaryzmu, pluralizmu politycznego, poszanowania praw mniejszości, istnienie norm prawnych, które ustalałyby barierę dla samowolnych pociągnięć władzy, istnienie bezstronnego i niezależnego sądownictwa, funkcjonowanie instytucji demokratycznych stojących na straży praw jednostek, które mogą być zagrożone w społeczeństwie przez egalitaryzm, przestrzeganie praw człowieka, zachowanie wolności prasy. Drugim czynnikiem zabezpieczającym przed totalitaryzmem miała być decentralizacja życia politycznego i gospodarczego. Trzecim czynnikiem miało być odejście od interwencjonizmu państwowego, zachowanie własności prywatnej środków produkcji i ich prywatyzacja tam, gdzie dokonano ich nacjonalizacji i planowania gospodarczego.

Pojęcie totalitaryzmu wprowadziła do słownika nauk

politycznych Hannah Arendt, która w 1951 roku napisała obszerną książkę Korzenie totalitaryzmu. Kiedy początkowo pisała o totalitaryzmie, nie uważała za totalitarny system państwa radzieckiego z czasów Lenina i NEP-u. Za taki uważała wówczas „komunizm stalinowski”, przy czym dostrzegała jego odmiennosć w stosunku do systemu hitlerowskiego. Można przypuszczać, że późniejsze uporczywe utożsamianie komunizmu z faszyzmem, nazizmem, a nawet fundamentalizmem islamskim posłużyło tłumieniu wewnętrznych konfliktów społecznych i ideowych rozdzierających cywilizację Zachodu oraz że ułatwiło późniejszy triumf neoliberalizmu. Było to zapewne również wyrazem zaostrażania się sprzeczności międzynarodowych w okresie zimnej wojny.

Z kolei Michael Hardt i Antonio Negri uważali, że kiedy zaczęto analizować zjawisko totalitaryzmu, to ujmowano je dość powierzchownie, widząc w nim jedynie destrukcję demokratycznej sfery publicznej, odwoływanie się do ideologii jakobińskiej i negację wolnego rynku. Nie podważali oni sensu używania tego pojęcia, ale uważali, że należało starać się wyjaśnić je sięgając do głębiej tkwiących procesów społecznych. Totalitaryzm nie jest bowiem wymysłem XX wieku. Zdaniem Hardta i Negriego już Emmanuel-Joseph Sieyes dostrzegł, negowany obecnie i zakrawający na paradoks związek totalitaryzmu i demokracji; „Sieys widział zarodek totalitaryzmu już w osiemnastowiecznych koncepcjach suwerenności narodu i ludu, koncepcjach, które skutecznie przechowywały absolutną władzę monarchy i przenosiły ją na grunt suwerenności narodowej. W blasku intuicji ujrzał przyszłość tego, co można by nazwać demokracją totalitarną”.

Demokracja a totalitaryzm

Natomiast Kenneth Minogue, który pokazał nowe formy totalitaryzmu, wyciągnął dalej idące wnioski, odrzucił początkowo dostrzegane przeciwieństwo totalitaryzmu i demokracji, używane w naukach politycznych jeszcze w latach

70-tych i 80-tych XX wieku. Państwa demokratyczne, jego zdaniem, przynajmniej na pewnym etapie, mogły być w rzeczywistości również totalitarne. Mogło to wynikać stąd, że zmiany o charakterze totalitarnym narastały w sposób niezauważalny i stopniowo, jak i stąd, że ustroje totalitarne robiły wszystko, aby jak najdłużej uchodzić za demokratyczne. Pisał w związku z tym: „pojmowane na różne sposoby demokrację i totalitaryzm można uznać za całkowicie wykluczające się pojęcia. Tam, gdzie jest demokracja, tam nie ma miejsca na totalitaryzm. Rodzi się jednak pewien problem. Pomimo, iż demokracja jest ustrojem mającym pełne poparcie obywateli, to jednak nie wszystkie reżimy cieszące się właśnie tak powszechną akceptacją są demokratyczne, to znaczy, iż nie muszą reagować na osąd polityki społecznej przez obywateli”. Totalitaryzm również może cieszyć się poparciem licznych grup społecznych. Ze względu na to kryterium przeciwieństwo demokracji i totalitaryzmu okazuje się względne. Dla przykładu: z referendum korzystał Napoleon III, gdy chciał obalić republikę i wprowadzić cesarstwo. W referendach przeprowadzanych w III Rzeszy w latach 1933, 1934, 1936 i 1938 polityce Adolfa Hitlera według oficjalnych danych udzieliło poparcia – kolejno – 95%, 88%, 98% i 99% społeczeństwa. W 1933 roku Niemcy odpowiadali na pytanie: czy popierasz politykę Adolfa Hitlera, czy jesteś za wystąpieniem z Ligi Narodów? Po referendum w 1934 roku Hitler został Führerem, po referendum w 1935 roku Zagłębie Saary powróciło do Niemiec. W referendum z roku 1938 zaakceptowano Anschluss Austrii do III Rzeszy.

Dlatego przy rozpatrywaniu problemu związków i zależności pomiędzy totalitaryzmem i demokracją, używane są dwa zamiennie stosowane pojęcia: „demokracja totalitarna” i „demokratyczny totalitaryzm”. Wydaje się, że w pierwszym przypadku wskazuje się na totalitaryzm jako naturalną konsekwencję demokracji i immanentną jej cechę. W drugim przypadku można doszukiwać się manipulatorskich praktyk państw totalitarnych, pozwalających na zdobycie poparcia społecznego dla swoich antyspołecznych

celów.

Demokracja liberalna i demokracja totalitarna

Jacob L. Talmon, odrzucając schematyczne przeciwieństwo demokracji i totalitaryzmu, dokonał rozróżnienia samej demokracji na liberalną i totalitarną. Demokracja liberalna, jego zdaniem, traktuje systemy polityczne jak „polityczne wynalazki ludzkiej pomysłowości i spontaniczności”, w których obowiązuje „metoda prób i błędów”. Wolność polega na spontanicznym działaniu i nieobecności zniewolenia i przemocy w stosunku do jednostki. W demokracji totalitarnej przyjmuje się „założenie o istnieniu jedynej i wyłącznej prawdy w polityce”. W efekcie tego działanie polityczne charakteryzuje „mesjanizm polityczny”. Zwolennicy tej koncepcji dążą do wyboru konkretnego projektu, według którego ludzie powinni funkcjonować. Jedyną płaszczyzną realizacji tej koncepcji jest sfera polityki, która obejmuje wszystkie dziedziny życia społecznego. Cel, do którego dąży system polityczny traktowany jest „jako wewnętrzny przedmiot rozumu i woli człowieka, najpełniejszy wyraz jego prawdziwych interesów i gwarancja jego wolności”. Wpływ na określenie tego celu mają „skrajne formy suwerenności ludu”. Wolność w demokracji totalitarnej może być osiągnięta „jako rezultat dążenia do absolutnych kolektywnych celów”. Jeśli ludzie nie rozumieją istniejących warunków, można ich nawet przymusić do wolności do czasu aż „zniknie konflikt między spontanicznym działaniem a obowiązkiem, a z nim także sama konieczność ich zniewalania”. Nie tylko zatem przeciwieństwo demokracji i totalitaryzmu okazuje się względne, ale i przeciwieństwo totalitaryzmu i wolności jest bardziej skomplikowane.

Zdaniem Talmona, główne źródła demokracji totalitarnej tkwiły w tradycji francuskiego oświecenia i Rewolucji 1789. W wyniku rozwoju racjonalizmu, empiryzmu i determinizmu społecznego,

religia utraciła swoją emocjonalną i intelektualną podstawę i przestała być dla ludzi wytyczną działania, rozpadł się system zależności feudalnych, dawna koncepcja społeczeństwa stanowego zaczęła być zastępowana przez ideę abstrakcyjnej jednostki ludzkiej. Sumienie ludzkie wyswobodziło się z religijnej etyki – zastąpiła je świecka moralność społeczna i kryteria utylitarne. Wraz z utratą pozycji Kościoła katolickiego i religii źródłem sankcji moralnych pozostało państwo. Filozofowie oświecenia byli żarliwymi propagatorami wolności, równości i praw człowieka. Doszło jednak do wielkiego podziału politycznego w ich łonie: „Demokracja liberalna cofnęła się przed widmem przemocy i znalazła oparcie w filozofii prób i błędów. Totalitarny mesjanizm okrzepł w ekskluzywną doktrynę awangardy »oświeconych«, z łatwością rozgrzeszających samych siebie ze stosowania przemocy wobec tych, którzy nie chcieli być wolni i cnotliwi”.

W istocie współczesna demokracja totalitarna jest, według Talmona, „dyktaturą mającą oparcie w entuzjazmie mas i dlatego całkowicie różni się od władzy absolutnej, sprawowanej na mocy prawa boskiego przez króla czy zgoła przez tyrana-uzurpatora. W tej mierze, w jakiej jest dyktaturą opartą na ideologii i masowym entuzjazmie, stanowi ona [...] rezultat syntezy osiemnastowiecznej idei ładu naturalnego i russowskiego ideału masowego zadośćuczynienia i autoekspresji”. „Wola powszechna” Rousseau stała się nową wiarą i siłą sprawczą totalitarnej demokracji. „Totalitarna demokracja wyrasta ze wspólnego pnia osiemnastowiecznych idei i nie jest bynajmniej zjawiskiem świeżej daty, obcym tradycji Zachodu. Pojawiła się jako odrębny i możliwy do zidentyfikowania nurt w czasach Rewolucji Francuskiej i odtąd rozwijała się nieprzerwanie. Toteż jej początki sięgają znacznie głębiej w przeszłość niż dziewiętnastowieczne systemy myślenia, takie jak marksizm”.

Totalitarna demokracja, zdaniem Talmona, nie była zaprzeczeniem osiemnastowiecznego indywidualizmu, co zakrawa na paradoks, lecz wynikiem chęci jego konsekwentnego

urzeczywistnienia. „Uczyniła z człowieka absolutny punkt odniesienia. Człowiek nie tylko miał zostać wyzwolony z krępujących go ograniczeń. Wszelkie istniejące tradycje, uznane instytucje i urządzenia społeczne miały być zniszczone i stworzone na nowo jedynie po to, by zagwarantować człowiekowi pełnię jego praw i swobód, by uwolnić go od zależności. Człowieka wyobrażano sobie jako istotę per se [samo przez się, samo z siebie – E.K.], pozbawioną tych wszystkich atrybutów, które nie mieściły się w kategorii powszechnego człowieczeństwa. Widziano w nim jedyny element porządku naturalnego, z wyłączeniem wszelkich grup i tradycyjnych interesów. Chcąc dotrzeć do człowieka per se, należało wykluczyć wszelkie różnice i zniwelować wszelkie nierówności. I tak oto etyczna idea praw człowieka uzyskała nagle charakter egalitarnego ideału społecznego. Odtąd główny nacisk zaczęto kłaść na zniweczenie nierówności, zniesienie ludzi uprzywilejowanych do poziomu pospolitych standardów człowieczeństwa i konieczność pozbycia się pośrednich ośrodków władzy i lojalności, takich jak klasy, wspólnoty regionalne, grupy zawodowe i korporacje. Pomiędzy człowiekiem i państwem nie wyrastała już żadna bariera. Władza państwowa, nie powstrzymywana już przez żadną instancję pośrednią, stała się nieograniczona”.

W demokracji totalitarnej, zdaniem Talmona, idea suwerenności ludu również uległa z czasem wypaczeniu i przerosła w „obezwładniający przymus”, permanentny stan wyjątkowy i kult przywódców; „Aby stworzyć warunki dla ujawnienia się woli powszechnej, należało wyeliminować elementy zniekształcające jej prawdziwy obraz lub przynajmniej pomniejszyć znaczenie ich faktycznych wpływów. Trzeba było uwolnić lud od szkodliwego uroku arystokracji, od burżuazji i wszelkich przekazanych w spadku spraw, a nawet od partii politycznych, tak, aby mógł chcieć tego, co jest jego przeznaczeniem. Żądanie to było zatem dalece ważniejsze niż formalny akt demokratycznej woli”.

Indywidualistyczne teorie leżące u podstaw totalitarnej

demokracji zostały zastąpione przez teorię kolektywistyczną. Zdaniem Talmona, „osiemnastowieczna idea porządku naturalnego, której wyznawcy nie chcieli z początku słyszeć o planowym i racjonalnym ładzie w gospodarce, nabrała pełnego znaczenia i zaczęła zagrażać wolności dopiero wówczas, gdy skojarzono ją z postulatem bezpieczeństwa socjalnego”. Nie ma jednak prostej zależności pomiędzy gospodarczą centralizacją a brakiem wolności. Wolności nie zagraża dokonujący się z obiektywnych przyczyn proces centralizacji i polityzacji, gdy nie jest on wynikiem narzucania społeczeństwu partykularnych interesów. Z centralizacją mamy do czynienia wówczas, gdy narzuca się całemu społeczeństwu ideologię i wartości LGBT oraz „przepisywaną na nowo” historię; gdy wszyscy europejscy producenci muszą produkować butelki plastikowe z nieodrywającymi się zakrętkami; gdy zobowiązuje się państwa do przyjmowania określonych kontyngentów uchodźców z państw ogarniętych konfliktami, które w swoim interesie wywołały USA, ale których negatywnych skutków nie chcą zwalczać; gdy zmusza się państwa do prowadzenia militarystycznej polityki i zakupów uzbrojenia u określonych producentów; gdy zmusza się państwa do stosowania sankcji sprzecznych z interesem narodowym.

Z kolei Arkady Rzegocki dokonał rozróżnienia demokracji totalitarnej na „twardą”, której próby urzeczywistnienia prowadziły do rządów terroru, ludobójstwa, czystek i zniewolenia, oraz „miękką”, opisywaną przez Alexis de Tocqueville’a, robiącą to w sposób łagodniejszy i bardziej wysublimowany.

Do walki z „bezpieczeństwem socjalnym”, zagrażającym wolności w dobie globalizacji, przystąpił neoliberalizm, rzekomo zwalczając w ten sposób totalitaryzm prawa pracy. Kenneth Minogue pisał, że odkąd zagadnieniem totalitaryzmu zajęli się filozofowie – tacy jak Karl Popper – zaczęto je postrzegać jako „pewną formę »irracyjonalizmu«”. Stanowiło to zapowiedź rozszerzającej interpretacji kategorii „totalitaryzm”. Rozwój globalizacji i neoliberalizmu stworzył zapotrzebowanie na nowe

zastosowania tej kategorii w walce o świadomość mas coraz bardziej niezadowolonych z neoliberalnych rządów.

Rzegocki w duchu apologii neoliberalizmu w okresie poprzedzającym wybuch wielkiego kryzysu finansowego z 2007 roku pisał, że nie jest przeciwieństwem totalitaryzmu demokracja proceduralna, „lecz taki ustrój, w którym możliwe jest zachowanie wolności; w którym większość sfer życia społecznego i prywatnego nie podlega kontroli ze strony władz; w którym wolni obywatele są panami swego losu, urzędnicy państwowi traktują ich jak dojrzałych ludzi, którzy mogą wziąć odpowiedzialność za życie swoje i swoich najbliższych”. Był to przykład archaicznego sposobu myślenia o państwie, jego ogólnospołecznej roli i modelu gospodarczym.

Szkodliwość pojęcia totalitaryzmu

Na radykalny krok teoretyczny zdecydował się Jacques Ranciere, który odrzucił przydatność pojęcia totalitaryzmu. Powołując się na J. C. Milnera, pisał, że wskutek złożonych procesów społeczno-politycznych pojęcie totalitaryzmu zostało na przełomie XX i XXI wieku pozbawione dotychczasowej użyteczności. Początkowo przypisywano totalitarnemu państwu pożeranie społeczeństwa. Pod koniec XX wieku to demokrację zaczęto pojmować jako pożeranie państwa przez społeczeństwo. Jego zdaniem, neoliberalowie nazwali demokracją to samo, co wcześniej liberałowie nazywali totalitaryzmem. Stworzony przez neoliberalów „portret demokracji złożony jest z cech, które niedawno przypisywane były totalitaryzmowi. Szkicowanie tego portretu obejmuje zatem proces zniekształcenia: jak gdyby pojęcie totalitaryzmu skrojone niegdyś na potrzeby Zimnej Wojny, utracił swoją przydatność, mogło teraz zostać rozebrane na części i wykorzystane na nowo w celu przerobienia portretu demokracji – tzn. tego, o czym zakładano, że stanowi przeciwieństwo totalitaryzmu”. W wyniku podmiany pojęć neoliberalowie zaczęli w istocie kompromitować i zwalczać demokrację.

Neoliberalowie zaczęli realizować swoją ideologię „taniego państwa”. Ich zdaniem, totalitaryzm i demokracja zacierały granice pomiędzy państwem i społeczeństwem, obarczały państwo zbyt wieloma zadaniami, związanymi z zagwarantowaniem pracy i samowystarczalności dla niższych warstw, dawały państwu zbyt wielką władzę, które zyskało monopol na politykę. Ugrupowania neoliberalne z jednej strony – wyrażają sprzeciw wobec ingerencji państwa w gospodarkę, stosunki własności, sferę socjalną, a z drugiej bulwersując opinię publiczną lansują inny niż tradycyjny model rodziny, czy wzorców kulturowych, które powinny funkcjonować zgodnie z „naturą rynku”, aby w ten sposób zwiększyć zyski warstw posiadających i efektywność wyzysku mas.

Pod koniec XX wieku, pod hasłem walki z totalitaryzmem, dokonało się wyparcie „państwa dobrobytu” przez państwo neoliberalne. Walkę z „opiekuńczym państwem” neoliberalowie przedstawiają jako powrót do rzeczywistej wolności, do odpowiedzialności jednostek za swoje czyny i powrót do inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego. Ale przy okazji atakują pozapaństwowe instytucje solidarności społecznej, które mają inne poglądy niż neoliberalne instytucje państwowe. „Powstaje paradoksalna sytuacja – pisał Urs Marti – obywatele państw demokratycznych mogą wprawdzie uczestniczyć w polityce swych państw, oczekuje się od nich jednak, że opowiedzą się za taką polityką jakiej wymaga »rynek«, w przeciwnym razie muszą się liczyć z sankcjami, np. z utratą miejsc pracy. Mają wprawdzie wybór między różnymi partiami, lecz programy tych partii w decydujących kwestiach polityki gospodarczej i społecznej różnią się od siebie w niewielkim stopniu”. Zanika więc wprawdzie jawny i brutalny totalitaryzm polityczny, ale w jego miejsce pojawia się nowa, określana przez Rzegockiego miękka demokracja totalitarna, bardziej wyrafinowana, mająca swoją podstawę ekonomiczną i nową formę polityczną.

Małgorzata Kowalska zwróciła uwagę na to, że zdaniem Michela Foucault, pod hasłem walki z totalitaryzmem nastąpiło nawet

rozmnożenie się różnego rodzaju mechanizmów i instytucji dyscyplinarnych wobec społeczeństwa. Przy czym poszczególne instytucje przestały być ograniczone w swej lokalizacji i metodach działania, a zaczęły przemieniać się w elastyczne mechanizmy kontroli, które można przemieszczać i adaptować do różnych warunków. W tej sytuacji zarzut neoliberalistów o koncentracji i centralizacji władzy przez państwa totalitarne okazuje się obosieczny; „To rozproszenie władzy nie umniejsza jej skuteczności, przeciwnie. Władza jest bowiem skuteczna nie wtedy, gdy emanuje z jednego ośrodka, ale wtedy, gdy »zewsząd się wyłania«. Zróżnicowanie technik dyscyplinujących, różnorodność dyskursów służą tym dogłębszej penetracji ciała społecznego, przekształcając jego zróżnicowane elementy w kółka sprawnej maszyny, gdzie wszystko musi być na swoim miejscu, miejscu szczególnym i precyzyjnie oznaczonym, aby całość mogła dobrze funkcjonować. Znaczy to, ni mniej, ni więcej, że rozproszenie władzy służy totalizacji”. Realizację tych celów widzieliśmy wyraźnie w działalności różnego typu organizacji i instytucji „pozarządowych”, które wbrew swej nazwie finansowane były przez rząd USA lub poszczególnych państw

Decentralizacja w wykonaniu neoliberalistów, mająca być zaprzeczeniem i przeciwieństwem totalitaryzmu, okazała się jego elementem, ich „podstępny” planem. Korporacje zdobyły dzięki tej strategii władzę nie tylko nad swoimi pracownikami, ale i nad wieloma państwami i narodami. A centralizacja, która zdaniem neoliberalistów w przeszłości miała być synonimem totalitaryzmu, okazała się nie tyle elementem znienawidzonej przez nich demokracji, co nowym sposobem funkcjonowania ponadnarodowych korporacji. To, co oficjalnie poprzez natrętą propagandę usiłowano wygnać główną bramą, powróciło więc bocznymi drzwiami. Neoliberalna demokracja jest bardziej totalitarna i bardziej szpiegująca swoich obywateli, niż demokracja w „realnym socjalizmie”. Odsłania to wewnętrzną sprzeczność neoliberalnej demokracji posługującej się hasłem walki z totalitaryzmem w celu realizacji interesów oligarchii

finansowej i międzynarodowego kapitału.

Autorstwo: Edward Karolczuk

Źródło: MyslPolska.info